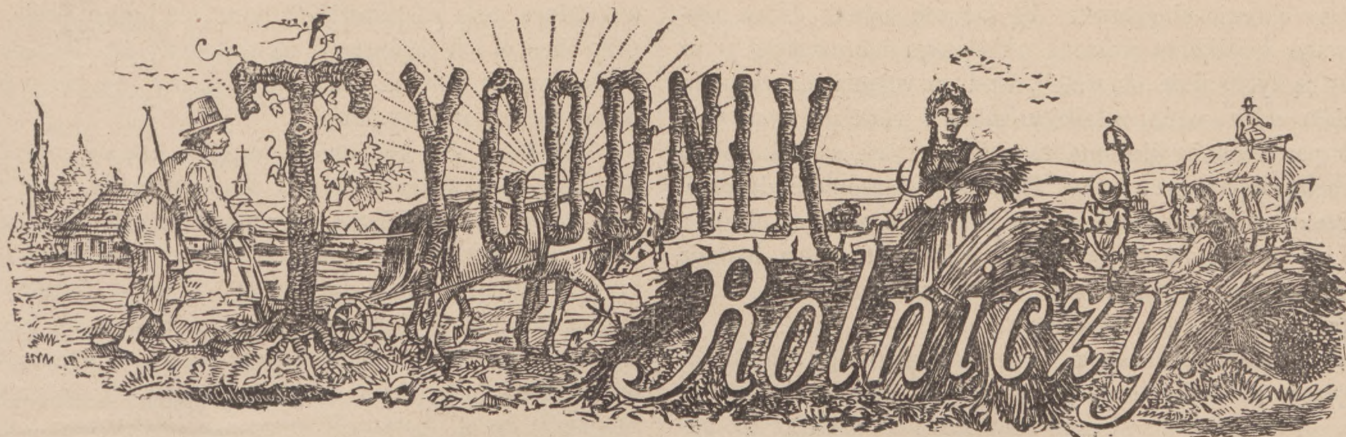
Nr. 20. Kraków, 14 Maja 1892. Rok IX



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

W sprawie przeobrażenia się Towarzystw rolniczych w urzędowe rady gospodarskie.

W pismach rolniczych niemieckich, szczególnie zaś austryackich, spotykamy się dosyć często z utyskiwaniem na niedosyć skuteczną działalność Towarzystw rolniczych, które w obecnej organizacyi swojej nie odpowiadają wymaganiom czasu i zdążają zbyt powolnym krokiem za ogólnym ruchem w dziedzinie rolnictwa. Zastój ten, szkodliwy w wysokim stopniu dla gospodarstwa narodowego, spowodował w wielu krajach przeobrażenie się Towarzystw rolniczych w urzędowe rady gospodarskie, a to w celu pozyskania do pracy więcej sił zawodowych, wciągnienia do współdziałania szerszych kół rolniczych, uzyskania znaczniejszych funduszów na popieranie najważniejszych zadań gospodarskich i nareszcie dla osiągnięcia pewniejszego wykonania rozporządzeń swoich.

Do najnowszych objawów w tym kierunku należy także projekt Statutu, opracowany dla styryjskiego Towarzystwa rolniczego, który podaliśmy w n. 48 „Tygodnika rolniczego“ z roku ubiegłego, bez wszelkich jednak z naszej strony uwag, zatem nie jako wzór, lecz tylko jako jeden z materyałów, godzien z wielu względów głębszego rozważenia. Projekt ten nie zyskał na razie potwierdzenia w styryjskiem Towarzystwie rolniczem, ma jednak tę stronę dodatnią, że stosuje się do obecnego ustroju Towarzystw rolniczych i pociąga do współudziału szersze warstwy rolnicze, chociaż z drugiej strony grzeszy przybraniem formy zbyt urzędowej i daje tylko nieznaczną przewagę liczebną członkom wybieralnym.

Czy i o ile przeobrażenie podobne pożądanem byłoby dla naszych Towarzystw rolniczych? jest to rzecz wymagająca poważnego zastanowienia się i wyczerpującego omówienia jej w kołach powołanych do orzekania w tej mierze. W każdym razie nie należy traktować tej sprawy zbyt lekko, ani wyrokować o niej przedwcześnie, gdyż nie podlega wątpliwości, że obecna działalność naszych Towarzystw rolniczych pozostawia wiele do życzenia. Mają one piękną przeszłość i niewątpliwe zasługi, wytwarzając przed laty jedyne ognisko pracy narodowej, kojarząc ją umiejętnie z podstawą ekonomiczną i wysnuwając z niej rozmaite zbawienne dla nas instytucye, lecz z biegiem czasu i przy zmianie stosunków, a przedewszystkiem wskutek rozwoju urządzeń autonomicznych, różnorodne zadania przypadły w udziale tym samym osobom, rozstrzelając ich działalność w rozmaitych kierunkach i przygniatając je ogromem zajęć. Nic więc dziwnego, że czynność Towarzystw rolniczych poczęła słabnąć, że prace skierowane wyłącznie ku podniesieniu stanu ekonomicznego kraju nie budziły już tego co dawniej zajęcia, że wreszcie siły i środki pewnej liczby stowarzyszonych w tym celu ziemian nie mogą już sprostać mnożącym się z każdym rokiem potrzebom.

Okazuje się więc nagląca konieczność rozszerzenia koła pracowników, pociągnięcia do tego obowiązku gospodarzy obecnie obojętnych, dla których jednak dobra szafowano dotychczas groszem, składanym dobrowolnie przez pewną tylko ilość obywateli, oraz powołania do współudziału całego ogółu rolników, zatem i włościan, ceniących, jak powszechnie wiadomo, te tylko korzyści, za które płacą choćby najmniejszą kwotę. Datki te, zastosowane do przestrzeni posiadanej ziemi, byłyby w każdym razie tak drobne, że o przekręceniu śruby podatkowej nawet mowy być nie może, a wzięte razem stworzyłyby znaczną kwotę, która przyniešćby mogła wiele pożytku.

Wszak i uchwalona obecnie przez Sejm 50-cio tysięczna pożyczka bezprocentowa na cele gospodarstwa krajowego i 30-to tysięczna subwencya na przeciąg lat kilku, pochodzą także z podatku, a dotacye te mają podstawę mniej może słuszną, gdyż składają się na nie wszystkie, nawet nierolnicze warstwy społeczne. Zresztą i wskutkach swoich subwencya ta, jako tymczasowa, nie może być tyle pożyteczną jak wpływy stałe, na które z góry już i zawsze liczyć można.

Nie chodzi tu wcale o zatracenie cechy autonomicznej, Towarzystw rolniczych lub o ustępstwa na rzecz rządu, lecz właśnie o wyzyskanie władzy i jej wpływu dla swoich celów, bo działanie Towarzystw opierające się na ustawie, musi być silniejsze i więcej sprężyste, a mając zapewnionem wykonywanie swoich zarządzeń i opierając się na dochodach od ogółu rolników pochodzących i na pewne i regularnie wpływających, niewątpliwie będzie skuteczniejszem.

Towarzystwa rolnicze, które zmiany powyższe przeprowadziły, nie dały wcale powodu do wyrokowania o nich, że były przedtem „do niczego"; zaprzecza temu wysoki stan kultury tych krajów, a mimo tego starano się o drogi, prowadzące prędzej do celu.

Że projekt statutu styryjskiego „nie wyszedł od ogółu stowarzyszonych" lecz „od kilku osobistości stojących na czele Towarzystwa", dowodzi tylko, że kierownicy owi przekonali się dowodnie o niedostatkach dotychczasowych urządzeń i pragnęli ich ulepszenia.

Zarzut nareszcie, że w projekcie tej reformy filie okręgowe powstawałyby przeważnie z delegatów gmin, „któreby ich wysyłać musiały" i że każdy związek okręgowy „byłby z góry nakazanym", niema słusznej podstawy, gdyż przymus taki nie uwłacza bynajmniej autonomii krajowej. Wszak przymusowem jest należyte utrzymanie dróg komunikacyjnych i w ogóle zastosowanie się do wszelkich ustaw, mających na celu dobro ogólne, a nawet wybór zarządu gmin i innych ciał autonomicznych. Gdzie społeczeństwo nie poczuwa się do spełnienia obowiązków dobra publicznego, tam pewien ustawą uregulowany przymus jest pożytecznym!

Zresztą, nie potrzebujemy naśladować niewolniczo tej lub owej ustawy; przeciwnie, należałoby zastosować ją bardzo przezornie do odmiennych warunków kraju naszego, poczynić konieczne tylko ustępstwa w samorządzie i w dotychczasowym ustroju Towarzystw rolniczych, a w każdym razie zastanowić się poważnie i gruntownie, czy przy obecnej ich organizacyi wywiązujemy się dostatecznie z obowiązków i zadań, jakie przyjęliśmy na siebie i czy podołamy im w przyszłości.

Podając do wiadomości projekt ustawy styryjskiej nie jako kwalifikujący się do kraju naszego, lecz tylko jako nowy objaw dążenia do zmiany dotychczasowego ustroju Towarzystw rolniczych, uważamy za najwłaściwszą myśl poruszoną przed laty przez Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego stworzenia Izb rolniczych, któreby na mocy gruntownie obmyślanego cenzusu wprowadziły w działanie wszystkich rolników krajowych, a zarazem zapewniły w tej instytucyi przewagę intyligencyi i odpowiednie do niezbędnych potrzeb środki finansowe.

Dążenie do przeistoczenia się Towarzystw rolniczych w Izby rolnicze objawia się również i w Niemczech. I tak w artykule wstępnym „Deutsche landw. Presse" (w n. 31 z r. b.) znajdujemy przypomnienie, iż jeszcze z końcem r. 1890 na wniosek Towarzystwa rolniczego prowincyi saskiej „Niemieckie państwowe Kolegium ekonomiczne" powzięło uchwałę, ażeby upraszać p. Ministra rolnictwa o zbadanie w tym kierunku zdań centralnych Towarzystw rolniczych i poruczenie tych odpowiedzi do komisyjnego traktowania w Kolegium ekonomicznem. Zadaniem tegoż miało być zastanowienie się, czy skuteczniejsza działalność, a przedewszystkiem finansowa samoistność Towarzystw rolniczych nie dałaby się uzyskać zapomocą wytworzenia na drodze ustawodawczej możliwości przeobrażania się w Izby rolnicze Towarzystwom rolniczym tych prowincyj, w których zmiana owa okazałaby się pożądaną.

Wskutek uchwały powyższej otrzymało Kolegium ekonomiczne w r. b. odpowiedzi centralnych Towarzystw rolniczych, z których okazało się, iż tylko Towarzystwa w Pomeranii i Brandenburgii przystąpiły do wniosku prowincyi saskiej; inne oświadczyły się za zachowaniem dawnej organizacyi. Odmienne zapatrywanie na tę sprawę objawiło się również w gronie Kolegium ekonomicznego, wybrano zatem komisyę z 7-miu członków i polecono jej opracowanie projektu organizacyi Izb rolniczych w celu dokładniejszego rozpatrzenia się w tym wniosku.

„Nie da się zaprzeczyć — powiada „Deutsche landw. Presse" — iż Towarzystwom rolniczym brakuje środków pieniężnych dla przeprowadzenia ich zadań. Gdyby zorganizowane zostały na wzór Izb rolniczych, przeszkoda ta usunęłaby się odrazu. Nie można również utrzymywać, iż Towarzstwa te w obecnym ich składzie są rzeczywistymi przedstawieniami wszystkich warstw społeczyństwa rolniczego.

Gdy bowiem Izby handlowe występują prawnie w interesie całego stanu kupieckiego, Towarzystwa rolnicze tworzą tylko reprezentacyę mniejszości gospodarzy wiejskich i zawisłemi są w swej czynności od dobrej woli pojedyńczych członków. Podobny stan rzeczy nie powinien

pozostać nadal, gdyż bezsilność Towarzystw rolniczych dała się już uczuć bardzo dotkliwie".

Wspomniane powyżej pismo wita z radością projekt ustawy dla Izb rolniczych, wypracowany świeżo przez komisyę Kolegium ekonomicznego, który też podaje w całości. Sądzi ono, że lubo w ten sposób nie stwarza się konieczności przeobrażania się wszystkich Towarzystw rolniczych w Izby rolnicze, daje się jednak możność takiej przemiany owym Towarzystwom centralnym, które tego żądają.

Do najważniejszych postanowień nowego projektu statutu należy prawo nakładania dodatku do podatków aż do wysokości 7%, a dopiero w razie potrzeby zastosowania wyższej skali, wymaganem być ma zezwolenie Ministerstwa. Widzimy więc, że Niemcy idą w tym kierunku bezporównania dalej, aniżeli dawny wniosek krakowskiego Komitetu rolniczego.

Uprawa groszku leśnego (Lathyrus silvestris)

(Podług artykułu A. B. Wassis'a w nr. 12 Oestr. Wochenblatt).

Groszek leśny, jako roślina pastewna mogąca trwać przez lat kilka i udająca się na suchych piaskach i gruntach krzemiennych, zyskuje obecnie coraz więcej zwolenników i zwraca na siebie ogólną uwagę.

„Groszek leśny" należy do rodzaju wyki, a z licznych odmian tej rośliny 3 tylko nadają się do uprawy w polu, mianowicie: Lathyrus silvestris, Lathyrus heterophyllus i Lathyrus latifolius. Ostatnie dwie odmiany rosną dziko w Szwecyi, a z 3 wymienionych tutaj jedna tylko odmiana, t. j. „Lathyrus silvestris" poddany został kilkoletniej uprawie, której wyniki pozwalają nam ocenić wysoką wartość tej rośliny. Obecnie przedsięwzięto w Svalöf (w Szwecyi) próby z odmianą „Lathyrus heterophyllus". Wyniki tych prób każą spodziewać się świetnej przyszłości dla tej drugiej odmiany, tem bardziej, że będąc wolną od wszelkich niezdrowych składników, ktore mieszczą się w pierwszej, nadaje się więcej na paszę i nie będzie potrzebowała tak długiego jak tamta czasu do uszlachetnienia jej.

„Groszek leśny" (Lathyrus silvestris) wije się i wlecze po ziemi w długości 1·5 — 2 m.; łodygi jego i liście gładkie, ciemno zielone, przypominają groch zwyczajny, a kwiat różowo-fioletowego koloru jest trochę mniejszy od grochu zwykłego.

Wagner z Kirchheim-Tack, spotykając się często z tą odmianą „groszku leśnego" i widząc ją zawsze bujnie rosnącą na najuboższych glebach, był pierwszym, który zwrócił na nią uwagę. Siła odporna tej rośliny i przymioty, jakie posiada pod względem dobroci i obfitości paszy, nasunęły mu myśl uszlachetnienia jej przez uprawę i wytworzenia z niej znakomitej rośliny pastewnej.

Smak gorżkawy Lathyrusu, który nietylko wstrętnym jest dla krów, ale często nawet szkodliwym, czynił to uszlachetnienie koniecznem, a p. Wagner starał się osiągnąć je, przez przesadzanie groszku na lepszą ziemię.

Po 10—12 latach uprawy rezultaty ukazały się bardzo świetne. Łupka na ziarnie stawała się miększą z każdym rokiem, a zarządzona we dwa lata później analiza chemiczna stwierdziła, że wskutek zadziwiającej zmiany właściwości wewnętrznych tej rośliny, zatarły się w niej całkiem składniki szkodliwe, a przybyło jej natomiast substancyj pożywnych.

Dr. Stutzer z Bonn, przeprowadzający również przez lat wiele rozmaite próby z „groszkiem leśnym", utrzymuje, że odmiana ta, rosnąca dziko w całych Niemczech w miejscach suchych i na krańcach lasów, odznacza się niezwykłą zawartością azotu i zajmuje wybitne stanowisko między roślinami, które pośrednio, a prawdopodobniej bezpośrednio czerpią azot z powietrza. P. Stutzer zrobił również spostrzeżenie, że siano z dzikiego groszku różni się wielce od siana z groszku uszlachetnionego, a ponieważ to ostatnie mieści w sobie daleko mniej włókna drzewnego, a natomiast daleko więcej proteinowców, sądzi zatem, że zapomocą stosownej uprawy możnaby wytworzyć z tej uszlachetnionej odmiany znakomitą roślinę pastewną.

Uszlachetniony „groszek leśny" uprawiany był także przez lat kilka w Dybek w (Szwecyi) i okazał nawet na najuboższych gruntach bardzo umiarkowane wymagania.

Nasienie przysłane przez p. Wagnera dowiodło, że roślina ta rozwija się zupełnie dobrze i że będzie rosnąć nawet w zimnym klimacie.

Agenci „Szwedzkiego Towarzystwa wywozu z Indyi" donoszą z Bombay'u ciekawe szczegóły, tyczące się tej rośliny. Pojawiła się ona tam pod tem samem nazwiskiem co u nas, jest już w wielu miejscowościach uprawianą jako pasza, mająca większą wartość od lucerny. Zalecają ją szczególniej do uprawy na stepach, na polach ubogich i krzemienistych, gdzie bez nawożenia trwać może lat 50, dając dobre rezultaty i wytrzymując doskonale tak spieki jak mrozy. Sława „Lathyrusu" rozeszła się już w Irlandyi, Indyach Capcolonii, Egipcie, Australii, Ameryce, a przeważnie w Kanadzie. Nasienia dostarcza krajom tym Anglia. Siano z tej rośliny podobne jest bardzo do „Cotton cake", a zapach do najwyborniejszej koniczyny. Moskale, którzy marzą o zawojowaniu pogranicza indyjskiego, obsiewają „Lathyrusem całe obszary środkowej Azyi dla przygotowawia sobie paszy w razie potrzeby.

„Groszek leśny" może być siany na piaskach z podglebiem nędznem, a nawet udaje się dobrze na gruntach gliniasto piaszczystych lub glinkach ścisłych, jeżeli zawierają w sobie wapno.

Szkodzi mu tylko wielka zawartość wody w podglebiu i grunt bagnisty lub moczarowaty.

Grunta piaszczyste dają wielki zbiór ziarna, grunta zaś żyźniejsze wytwarzają więcej słomy, a dają mało ziarna, gdyż strączki z zebranego z nich plonu odpadają bardzo łatwo.

„Groszek leśny“ może być siany lub sadzony; pierwszym sposobem uprawiał go Schultz z Lupitz, siejąc od razu na przeznaczonem polu rzędami w odstępach 20 cm. Metoda ta jednak zdaje się być znacznie kosztowniejszą od sadzenia, gdyż pociąga za sobą okopywanie, plewienie, a może nawet przerywanie roślin (na odległość 10 cm.), podczas gdy rozsadzając roślinki z rozsadnika unikamy wszelkich tych prac i zabiegów.

Przy uprawie „groszku leśnego“ w Dybek, zarówno jak przy próbach Wagnera, trzymano się metody rozsadzania, dającej jeszcze i tę korzyść, że pole przeznaczone pod lathyrus może być z wiosną nawiezione i użyte jeszcze pod ziemniaki. Tym sposobem można je oczyścić z chwastów, zorać pod zimę, podglebie dobrze wzruszyć, a na wiosną lathyrus rozsadzić.

Sadzenie na ziemi oczyszczonej i głęboko spulchnionej jest szybsze i łatwiejsze. Może ono nawet odbywać się za pługiem w odległości 30 cm., pochylając flance ku skibie pod kątem 8 — 10° i przykrywając skibą następną, przyczem jednak należy zawsze poprawić jeszcze sadzonki ręką, ugniatając i przysypując ziemią.

Najodpowiedniejszą zdaje się być metoda sadzenia w dołki, wybrane w 10 cm. odstępach w rzędach odległych od siebie na 40 cm.

Korzonki przy sadzeniu nie powinny być zgięte, łodygi zaś zielone muzą być obcięte a roślina przykryta ziemią w grubości 2 cm. w ten sposób, iżby ogartywanie jednego krzaka nie było ze szkodą drugiego. Jeżeli głównem zadaniem uprawy jest uzyskanie jak największej ilości paszy, wtedy sadzenie może być gęściej wykonane. Co się tyczy nawożenia, to należy przedwszzstkiem pamiętać, że świeży nawóz stajenny bezwarunkowo szkodliwym jest pod Lathyrus, stary zaś może być pożądanym, wszakże niekoniecznie potrzebnym. Korzystnem natomiast jest użycie siarczanu amoniaku, kainitu lub żużli Thomasa w zwykłej dawce przed uprawą, późniejsze bowiem nawożenia, (nawet użycie gnojówki na polach piasczystych i krzemienistych), nie przynosi żadnej korzyści, gdyż nawóz powierzchowny nie jest w stanie dosięgnąć nader głęboko zapuszczających się korzeni tej rośliny.

Silny, głęboko sięgający układ tych korzeni stanowi wyjątkową niezawisłość Lathyrusu od wpływów wilgoci atmosferycznej i temu to przymiotowi przypisać należy, że roślina ta w czasie ogólnej posuchy w pośród spalonego upałem pola piasczystego pozostaje zawsze soczystą i bujną.

Zbiór nasienia można już rozpoczynać w drugim roku uprawy, ale ilość jego w tej porze jest jeszcze bardzo ograniczona; najplenniejszy zbiór ziarna daje Lathyrus dopiero w trzecim i czwartym roku. Wskutek jednak niejednostajnego dojrzewania i wytrząsania się dojrzałego ziarna w czasie upałów, zbiór jego jest mozolny i zarazem kosztowny. Pierwsze strączki muszą być w miarę dojrzewania zrywane rękami, późniejsze zaś tak jak nasienie lucerny mogą być skoszone, a po wysuszeniu zwiezione. Plewy, łupiny strączkowe i słoma nasienna stanowią paszę bardzo dobrą, chociaż mniej wartościową, aniżeli wtedy, gdy jest z kwiatem zebrana.

Zbiór paszy, mający miejsce gdy łodygi zaczynają kwitnąć lub skłaniać się do wyłożenia się, a właściwie gdy dojdą długości 35—50 cm., odbywa się zwykle 3 razy do roku, gdyż groch leśny rozwija się wcześnie na wiosnę, wyprzedzając lucernę o dni 14. Można go używać w stanie świeżym, ale daleko korzystniej jest dawać go bydłu jako siano. Suszenie tej paszy z powodu wysokiej zawartości soków najlepiej urządzać na tykach lub kozłach.

Podług wyrachowań Wagnera, ilość zbioru suchej paszy Lathyrusu na glebach piasczystych dochodzi do 8,500 kg. z ha, na dobrych zaś gruntach do 10,000 kg., a często i więcej. Obfitość paszy zwiększa się w 3-cim i w 4-tym roku tak samo, jak ilość ziarna. W pierwszym roku należy zostawić groszek leśny niekoszony do jesieni. Trwałość uprawy tej rośliny nie da się oznaczyć dokładnie, w każdym razie może ona trwać bardzo długo.

Przekonano się niejednokrotnie, że „Lathyrus silvestris“ przetrwał dziesiątki lat w jednem i tem samem miejscu, a Stutzer wspomina o „Lathyrusie latifolius“, który bez wątpienia dosiągał 75 lat wieku i był zawsze bujny i świeży.

Groszek leśny nie wymaga żadnych starań po zasadzeniu, gdyż jak tylko boczne jego pędy wypełnią próżne miejsca w rzędach, ziemia pokrywa się takim cieniem, że żaden chwast rozkrzewić się już nie może.

Niezwykła jest także wartość paszy tej rośliny. Dr. Stutzer oblicza w następujący sposób zawartość dobrze wysuszonego siana z Lathyrusu:

	W dziko rosnących.	W uszlachetnionych.	W sianie słodkiem.
Tłuszczu . .	4·34 %	5·29 %	8·55 %
Proteinowców .	2544 %	29·25 %	30·25 %
Włókna drzewnego	31·41 %	20·10 %	19·36 %
Bezazotowców .	33·05 %	35·42 %	30·56 %
Popiołu i piasku	5·76 %	9·59 %	11·28 %
Strawnych protein.	82·99 %	86·00 %	82·00 %

Okazuje się z tego obliczenia, że przyjmując najniższą tylko cyfrę przeciętnej ilości zbioru siana (tj. 8,500 kg. rocznie z ha.), dochodzimy do zadziwiającej ilości 2,500 do 3,000 kg. proteinowców, uzyskiwanych z roku na rok bez nawożenia i bez wielkich starań na ziemi piasczystej lub krzemienistej. Dziwićby się potrzeba, skąd roślina, pozostająca w jednem miejscu przez lat 12 i mogąca istnieć na niem jeszcze przez lat 50, nagromadzić może tak niezwykłą ilość azotu i stale dostarczać co roku takiego zapasu substancyj pożywnych? Doświadczenia jednak i próby, wykonywane obecnie, rozwiązują to pytanie w ten sposób, że niektóre rośliny mają właściwość czerpania azotu z powietrza i że Lathyrus w najwyższym stopniu uposażony jest tą własnością. Kühnemann przedłożył „Pomorskiemu ekonom. Tow.“ wyrachowanie, przedstawiające wartość pieniężną tego zbioru. Przyjmując, podług tabeli

Wolfa, że koniczyna czerwona (bardzo dobra) daje 13% wolnego proteinu a 2·2% tłuszczu, będzie to stanowić kwotę 3·28 marek za 50 kg. Lucerna dobrze zebrana zawiera 16% wolnego proteinu, 2·5% tłuszczu, co stanowi cenę 3·87 marek za 50 kg. podług analizy dr. Stutzera, która wykazuje 22—30% proteinowców (z których 82% jest strawnych) i 4 — 8 tłuszczu, stosunkowa wartość paszy z groszku leśnego dochodzi 5—6 marek za 50 kg. Do porównania służyć tu może cena makuchów rzepakowych, których 50 kg. przy zawartości 25·3% proteinu i 7·7% tłuszczu, kosztuje obecnie 6 marek.

Pomimo zasług i usiłowań Wagnera około uprawy i uszlachetnienia tej nowej rośliny pastewnej, spotkała się ona na razie z wielką niechęcią i niedowierzaniem. Niesprawiedliwość ta jednak długo trwać nie mogła, same fakty wymownie świadczyły za nią i na Wystawie wiedeńskiej w roku 1890 uzyskał Wagner srebrny medal za podjętą w tym kierunku pracę.

Obie te nowe rośliny pastewne. tak „Ulex“ jak „Lathyrus“, o którym to ostatnim pobieżną tylko wzmiankę tutaj czynimy, otwierają nowe pole w sprawie roślin pastewnych, a to z powodu obfitości i cennej wartości swych plonów szczególnie na polach lekkich.

Dla naszych zwyczajnych łąk Lathyrus nie przedstawia żadnych korzyści; w mieszankach użytym być nie może, jak również z żadnym rodzajem roślin pastewnych a najmniej z trawami. Główną zasługą tej godnej uwagi rośliny jest możność dostarczania obfitej i cennej paszy bez wielkiego nakładu i umożliwienie wytwarzania na własnym gruncie tanim sposobem nawozu, który był dotąd nabywany zwykle w niedostatecznej ilości i drogo opłacany.

Najstosowniej jest dawać bydłu groszek leśny w zimie. Wysoka wartość tej paszy, równająca się makuchom rzepakowym, a przewyższająca wartość otrąb, zabezpiecza na glebach piaszczystych utrzymanie krów na stajni w ciągu lata. Z powodu jednak wysokiej zawartości azotu pasza ta nie powina być dawaną sama, lecz tylko jako pożywny dodatek do innej karmy. *K.*

Kółka rolnicze.

Dnia 26 kwietnia b. r. odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Bolesława Augustynowicza plenarne posiedzenie Zarządu głównego.

Obecnymi byli pp.: wiceprezes Tymoteusz Mandybur, skarbnik ks. infułat dr. Feliks Zabłocki, sekretarz dr. Bronisław Dulęba i członkowie Zarządu głównego: Władysław Bielański, Gustaw Bizanc, Zdzisław Onyszkiewicz, Ksawery Porceri, Albert Wilczyński; jako delegaci: z Wydziału krajowego członek Wydziału Tadeusz Romanowicz; z c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie Mieczysław Onyszkiewicz i Adolf Wiesiołowski; z c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie Henryk Lewiecki: z Konsystorza biskupiego w Przemyślu ks. kanonik Michał Kamiński z Rudek i z Konsystorza metropolitalnego obrz. orm. we Lwowie ks. kanonik Jan Szymonowicz.

Ze sprawozdania przedłożonego Zarządowi głównemu przez p. Zielonkę dowiadujemy się, że według wykazu statystycznego przesłanego c. k. Ministerstwu rolnictwa w Wiedniu liczyło Towarzystwo Kółek rolniczych z końcem roku 1891 — 701 Kółek z 34.226 członkami zwyczajnymi, oprócz tego było 4 członków założycieli i 282 członków wspierających.

W roku 1892 przybyło 67 Kółek rolniczych i to w powiecie krakowskim 7, łańcuckim 6, bocheńskim i przemyskim po 4, chrzanowskim, gorlickim, jarosławskim i nowotarskim po 3, bialskim, pilznieńskim i wadowickim po 2; po 1 Kółku w powiatach: Brzozów, Dąbrowa, Jasło, Limanowa, Lwów, Mościska, Myślenice, Nowy Sącz, Podhajce, Rawa, Rohatyn, Ropczyce, Sanok, Skałat, Stanisławów, Tarnobrzeg, Zaleszczyki i Żydaczów z 2901 członkami zwyczajnymi; przybył również 1 członek założyciel w osobie p. Stefana Sękowskiego, właściciela dóbr Wojsławia i Ulanowa i 17 członków wspierających, tak, że obecnie liczy Towarzystwo 768 Kółek;

	5	członków założycieli,
	297	„ wspierających,
	37.127	„ zwyczajnych,
razem	37.429	członków.

Zgłoszeń o zawiązanie nowych Kółek z roku zeszłego jest jeszcze 130, w tym roku nadeszło 31 zgłoszeń, których Kółka nie zostały jeszcze wprowadzone w życie, lub Zarządy powiatowe lub delegaci nie powiadomili Zarząd główny o ich rozwiązaniu.

Z Kółek rolniczych, które bądź dla braku sił żywotnych, bądź z powodu wygórowanego opodatkowania przez Władze skarbowe rozwiązały się, powstały nanowo, jak: Dąbrowa, Dobromil, Myślenice, Radgoszcz, Wiśniowczyk, Krzywaczka, Marcinkowice i Sokolniki koło Lwowa.

Nowe Zarządy powiatowe powstały: w Żywcu, Buczaczu, Rohatynie, Przemyślu, Wadowicach, Złoczowie i Dąbrowie, a zatem obecnie jest 20 Zarządów powiatowych, z których Wadowice, Złoczów i Dąbrowa nie powiadomiły Zarząd główny o swem ukonstytuowaniu się.

Delegatami zostali zamianowani: w powiecie mościskim p. Bolesław Gurski, właściciel dóbr Dąbrowy — w powiecie gorlickim p. Edward Miłkowski, prezes Rady powiatowej, a zastępcą tegoż p. Franciszek Dubler, sekretarz Rady powiatowej.

Na początek założenia własnych czytelni Kółek rolniczych posłano do 72 miejscowości 2563 książeczek wydawnictw Macierzy polskiej, Komitetu dziełek ludowych i wydawnictw warszawskich, poleconych w „Przewodniku Kółek rolniczych“, oprócz tego kilkaset egzemplarzy nadesłanych od c. k. Ministerstwa rolnictwa przez c. k. Namiestnictwo „Chrząszcz ziemniakowy“ zwany „Colorado“ z ryciną, w języku polskim i ruskim.

Za pośrednictwem Zarządu głównego sprowadzono dla Kółek rolniczych:

nasion pastewnych i zbożowych za	. 6903 złr. 82 ct.
lnu inflanckiego	. 2712 „ 38 „
maszyn i narzędzi rolniczych . .	. 614 „ 62 „
Razem za . .	. 9420 złr. 82 ct.

W grudniu 1891 roku odbył p. Karol Mielecki lustracye gospodarstw włościańskich z pouczeniami w 11 miejscowościach powiatu złoczowskiego, zaś w roku bieżącym w 30 miejscowościach powiatu żółkiewskiego, rawskiego i sokalskiego.

W sprawie jednolitego kierunku przeprowadzić się mających lustracyj z pouczaniem tak nauczycieli wędrownych Wydziału krajowego jak i lustratorów gospodarczych Towarzystwa Kółek rolniczych zwołał Wys. Wydział krajowy konferencyę, która odbyła się pod przewodnictwem p. radcy Romanowicza, ze strony Zarządu głównego brali w takowej udział jako delegaci pp. dr. B. Dulęba i Zdzisław Onyszkiewicz, również i lustratorowie Towarzystwa pp. Zygmunt Gawarecki i Karol Mielecki. Na tej konferencyi ułożony został plan jazdy na rok 1892 i uchwalono, aby druga taka konferencya odbyła się jeszcze w jesieni tego roku.

Zarządowi głównemu licząc na 4 lustratorów zostały przydzielone następujące powiaty: 1) Brzozów, Sanok, Jasło i Gorlice; 2) Kamionka, Brody, Skałat i Bóbrka; 3) Lwów, Gródek, Rudki, Sambor; 4) Jarosław, Przemyśl, Mościska i Dobromil; Wydział poczynił starania wyszukania nowych osobistości odpowiednich dla przeprowadzenia lustracyi, i zgłosili się pp. Juchnowicz, Świetlik i Ostrowski. (D. n.)

ROZMAITOŚCI.

Odkrywanie źródeł wody. Wychodzący przy Gazecie Warszawskiej „Korespondent Rolniczy“ otrzymał od jednego z prenumeratów następującą odzwę:

Jak ważną jest rzeczą znalezienie w głębi ziemi wody, tego doświadczyła Warszawa, sprowadzając przed kilkunastu laty niby biegłego pod tym względem „poszukiwacza źródeł.“

W piśmie peryodycznem, niegdyś wychodzącem, „Ziemianinie,“ przed 40 tu laty zauważyłem opisany sposób wynajdowania źródeł, a następnie od włościanina studniarza dowiedziałem się także o sposobie, nazwanym przez niego „chłopskim.“ Tak jeden jak drugi zanotowałem sobie dla pamięci i skorzystania przy sposobności. Jakoż i przydały się w latach 1868 i 1888 z zupełnie zadowalającym skutkiem.

Pierwszego sposobu użyłem w miejscowości, gdzie, jak mówiono, na kilka sążni kopane studnie (czego były ślady) nie dały wody; miejscowość ta, po kilku próbach w miejscach najdogodniejszych dla gospodarstwa, dała odkryć obfite źródło przebrać się nie dające, w głębokości 3-ch sążni.

Drugi sposób (chłopski) był użyty w miejscowości, w której kopana studnia dała wodę w głębokości 9½ sążni, kopana zaś w miejscu wskazanem pierwszą próbą, dała wodę w głębokości jednego sążnia, w takiej obfitości że dalsze kopanie stało się prawie niemożliwem, a nadto niepotrzebnem. Dobrze się też odznaczyło i tem, że w r. z. suchym, wody nie brakło.

Pierwszy sposób znalezienia źródła, wskazany w „Ziemianinie“, jest następujący:

Weź: Wapna niegaszonego *(Calx viva)*,
Siarki *(Sulphur depuratum)*.
Grynszpanu *(Cuprum aceticum)*.
Białej mirry *(Gummi resina Olibanum)*,

każdego po 2½ uncyj (5 łutów), utłuc w moździerzu miałko, zmieszać dobrze, wsypać w nowy, polewany garnek, przykryć wełną, która sama z owiec spada, w ilości także dwóch i pół uncyj, a sam garnek również nakryć pokrywką nową, polewaną. Waży się skrupulatnie garnek ze wszystkiem powyższem i stawia się w dół świeżo wykopany na stopę głębokości. Po 24-ch godzinach wyjmuje się garnek i znów ściśle waży. Jeżeli ubyło wagi—nie ma źródła w tem miejscu i trzeba gdzieindziej szukać, wkopując garnek. Jeżeli zaś garnek jest cięższy i przybyło wagi 2 łuty, woda będzie na 75½ stopy głębokości; przy 8 łutach na 25 stóp, a przy 10 łutach na 12½ stóp.

Drugi sposób „chłopski“, jest następujący:

Na ziemi oczyszczonej z trawy rozpościera się skórę owczą, wełną do góry, a po środku na nią kładzie się świeże jajko kurze i przykrywa się garnkiem nowym, nie polewanym. Doświadczenie należy robić wieczorem dnia poprzedniego, gdy ziemia z wierzchu jest sucha. Nazajutrz rano garnek się zdejmuje i jeżeli wełna pod garnkiem i jajko pokryte są rosą, znak to niezawodny, że woda jest blisko pod powierzchnią ziemi. Jeżeli jajko jest suche, a tylko wełna pod garnkiem zroszona, to woda znajduje się głęboko. A gdy jajko i wełna są suche — wody nie ma wcale.

Podając oba środki do wiadomości powszechnej i nie przesądzając, aby były niezawodne, gdyż natrafienie przezemnie na źródła mogło być wypadkowe, będę miał się za zadowolonego, gdy potrzebujący wody będzie również jak ja szczęśliwym. A może wywołam niniejszem, że ktoś posiadający środek dogodniejszy w zastosowaniu, albo wielokrotnem doświadczeniem wypróbowany, będzie chciał go podać do wiadomości dla pożytku ogółu.

Przeciw twardości masła przy karmie buraczanej zaleca „Molkerei-Zeitung“ dodawanie do karmy takich materyałów pokarmowych, które posiadają tę poniekąd wadę, że po nich masło robi się zamiękkie. W tym kierunku działają makuchy rzepakowe, śrutowany owies i grys pszenny. Na głowę i dzień przypadający dodatek tych ostatnich materyałów stosuje się całkowicie do ilości skarmionych buraków. Normy w tym względzie niema.

Również jest wątpliwem, czy to skuteczniej wszystkie razem, czy tylko jednę z tych dodatkowych karm używać, rozumie się w ilości, próbą stwierdzonej. Makuchów rzepakowych nie należy dawać na dzień i głowę więcej jak 1 kg., gdy śrutowany owies i grys pszenny może być dawany w każdej ilości dowolnej, bo zaszkodzić nie mogą, gdy w makuchach są ostre związki, mogące przy użyciu zawielkiej ilości działać szkodliwie.

Zaprzęganie buhai. Dla zapewnienia buhajom dłuższej zdatności do chowu, potrzebnem jest nietylko racyonalne żywienie ich, ale nadto, codzienne dostarczanie im wzmacniającego ruchu na wolnem powietrzu. Niektórzy hodowcy utrzymują nawet, że mierne używanie buhai do zaprzęgu jest dla nich korzystniejszem od ruchu, którego się im dostarcza w ogrodzeniu. Nie chodzi tu bynajmniej o wyzyskanie pracy ich, ale głównie o przyswojenie i dokładne rozwinięcie muszkułów.

Chcąc używać buhai do zaprzęgu, należy czynić to wtedy, gdy jeszcze nie mają więcej nad półtora roku lub rok i trzy kwartały, później bowiem stają się dzikie i nieużyte. Z początku najlepiej sprzęgać je w parze z wołami, a gdy się przyuczą do pracy, mogą rozwozić gnojówkę lub zaopatrywać stajnię w świeżą paszę.

Korzyści z przewietrzania stajen. Konieczność utrzymania świeżego powietrza w stajniach nie jest jeszcze dostatecznie uznaną przez wszystkich gospodarzy, bądź z powodu, że nie znają całej doniosłości wpływu dobrych urządzeń wentylatorskich na zdrowie bydła, bądź że nie oceniają korzyści wypływających z zwiększającej się wskutek tego produkcyi. Najlepiej dowodzi tego przykład przytoczony przez Dammanna w „Gesundheitspflege“. Przed urządzeniem wentylatorów w nowej stajni wzorowego zakładu mleka kuracyjnego w Frankfurcie, otrzymano w r. 1877 od każdej ze znajdujących się tam 10 krów szwajcarskich 3700 litrów mleka; w 1878 dały one również po 3700, w r. 1879 po 3715. Po urządzeniu wentylatorów otrzymano od tychże krów w r. 1880 po 4050 litrów mleka od sztuki, w r. 1881 po 4152, w r. 1882 po 4355. Ulepszone wentylatory podniosły zatem ilość mleka od jednej sztuki o 480 lit. w ciągu jednego roku przy tejże samej paszy, z dodatkiem tylko nieograniczonej dozy świeżego powietrza.

Oznajmienia.

OKÓLNIK.

W sprawie wykładów wędrownych z dziedziny s a d o w n i c t w a i p s z c z e l n i c t w a, które na mocy postanowienia wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa i uchwały Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie mam odbyć w obrębie zachodniej Galicyi, ośmielam się niniejszem przedłożyć szanownemu Komitetowi tegoroczny program czynności.

Jak w r. ub. postanowiłem podobnie i w tym roku nie ograniczać się li tylko do gołosłownych wykładów, lecz zwiedzać będę osobiście sady i inne plantacye drzew owocowych, tudzież pasieki w danej okolicy i powiecie. Zwiedzanie to nastręczy wieloraką sposobność do udzielenia rad i wskazówek, niekiedy nawet do wykonania demonstracyjnych pouczeń na miejscu, nadto podać może wiele właściwego materyału do ogólnych omówień na zgromadzeniach.

Tegoroczny zakres działania rozciągnę na powiaty, które już w r. ub. zwiedziłem, jak: bocheński, krakowski, wielicki, limanowski, a nadto przybiorę jeszcze powiaty: rzeszowski, myślenicki i chrzanowski.

Kolejny porządek moich podróży byłby następujący: do 15 maja w pow. bocheńskim, 15 i 16 maja w Wieliczce samej, od 22 maja do 6 czerwca w pow. krakowskim, od 3 do 17 lipca w pow. wielickim i chrzanowskim, od 1 sierpnia do 31 października dalsze uzupełnienia wykładów w poszczególnych miejscowościach, o ile naraz wyczerpać się nie dadzą.

Szanowny Komitet przyjmując program moich podróży do wiadomości, raczy łaskawie powiadomić szanowne Prezydya dotyczących Towarzystw roln. okręg. o odbyć się mających wykładach, które w danym razie wpływem swoim nie zechcą odmówić poparcia i zachęty ludu do korzystania z pouczeń dążących do podniesienia dwu tych ważnych gałęzi gospodarstwa domowego.

Bochnia, d. 6 maja 1892.

Jan Różański, w. r.

L. 398.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego przesyłając sz. Wydziałom w odpisie okólnik p. Jana Różańskiego, uprasza o poparcie go i zachęcenie włościan do korzystania z pouczeń.

Kraków, d. 10 maja 1892.

Wiceprezes: *St. Homolacs.* Sekretarz: *H. Lewicki.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 10/5			Tarnów z dnia 6/5			Rzeszów z dnia			Lwów z dnia 6/5			Wiedeń z dnia 7 5		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	10 80	11·10	—·—	—·—	—·—	10·75	—·—	—·—	—·—	10·—	10 20	—·—	9 15	10·20	—·—
Jęczmień	9 40	10 —	—·—	—·—	—·—	9·75	—·—	—·—	—·—	8 20	8 50	—·—	9·—	9 45	—·—
Żyto	7·25	8·10	—·—	—·—	—·—	8·20	—·—	—·—	—·—	6·—	6·80	—·—	6 50	8·25	—·—
Owies	7·25	7·60	—·—	—·—	—·—	7 20	—·—	—·—	—·—	6·50	9 —	—·—	5·95	6·05	—·—
Groch	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	10·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	9·—	12·75	—·—
Fasola	8·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bób	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	8·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·50	7·—	—·—
Tatarka	10·—	12 —	—·—	—·—	—·—	9·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	9·50	10 —	—·—
Proso	7·—	9·—	—·—	—·—	—·—	5·75	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·—	7·50	—·—
Jagły	11·—	16·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	12·50	15·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·25	—·—	—·—	—·—	5·70	6·—	—·—	5·40	5 50	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Chmiel	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw. .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	55·—	60·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	70.—	80·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2·—	3·—	—·—	—·—	—·—	2·10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·—	3·90	—·—
Siano z koniczyny .	2·60	3·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	3·20	3 90	—·—
Słoma	1·60	2·—	—·—	—·—	—·—	1·90	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·20	2 30	—·—
Kartofle hektolitr .	2·80	3·20	—·—	— za	100kl	2·80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 80—95° .	78·—	82·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont. . . .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	1625	— —	—·—	—·—	—·—	18 37
Masło	—·90	1·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.